

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (203)



Fot. Andrzej Dębowski

IV Załamania psychiczne

Należy odróżniać zabijanie człowieka, karę śmierci, eutanazję, odłączanie od aparatury podtrzymującej życie i samobójstwo. Zabijanie człowieka na wojnie może kończyć się przyznawaniem orderów. Zabijanie zaś w czasach pokoju – karą śmierci. Chcąc w naszym społeczeństwie wywołać opór w stosunku do zezwolenia prawnego na eutanazję – często się stwierdza w mediach, że w czasach hitlerizmu Niemcy stosowali w obozach koncentracyjnych eutanazję, co nie jest prawdą, więźniowie bowiem byli zabijani, a chcieli żyć i wielu z nich żarliwie się o to modliło.

Procedura eutanazji odnosi się wyłącznie do kogoś, kto uporczywie pragnie zakończyć swoje życie i jest w pełni świadomy tego, czego się domaga. Wykluczona jest eutanazja w kręgu osób niepełnosprawnych intelektualnie, niepełnoletnich i chorych psychicznie.

Osoby pogrążone w stanie śpiączki skazuje się na śmierć, jeżeli odłączane są od aparatury wspomagającej życie. Trzeba też dodać, że prawo zezwalające na eutanazję nikogo nie zmuszałoby do niej. Zdarzają się przypadki kryminalne uśmiercenia osób w domach starców, ale nie ma to nic wspólnego z eutanazją.

Uznając, że człowiek rodzi się jako istota wolna, mimo dzielących nas różnic, powinno się mieć szacunek dla dokonywanych wyborów przez każdego człowieka. Wobec tego zadaniem prawodawców nie jest rozstrzygnięcie toczących się od wieków sporów moralnych. Jednym z warunków rzeczywistej wolności jest rozdzielanie prawa stanowionego i moralności. Nie znaczy to, że prawo jest niemoralne, ale nie powinno być wyrazem nakazów i zakazów żadnej z wielu etyk. Wielcy filozofowie, poczynając od Kanta, stoją na stanowisku, że zadaniem prawa jest wyrównywanie zakresu wolności wszystkich obywateli i zagwarantowanie jej mocą przymusu prawnego. Dzięki temu każdy może żyć zgodnie z taką etyką, która do niego przemawia. Jedynie w państwach totalitarnych przepisy prawne podlegają określonej etyce, czyli teorii moralnej uznanej przez władców za jedynie słuszną.

Należy się odnosić z szacunkiem do osób, które wbrew instynktowi samozachowawczemu domagają się, by zastosować wobec nich procedurę eutanazji. Decyzja narodzin nie zależy od naszej woli; nikt nas nie pytał czy chcemy istnieć, więc miejmy prawo do decyzji o sposobie odejścia z naszej planety. Mocno ten problem akcentował Sartre, współtwórca egzystencjalizmu.

Samobójstwo z reguły nie jest decyzją przemyślaną. Dochodzi do niego najczęściej pod wpływem tak silnych emocji, że wywołują „uśpienie rozumu”. Problem samobójstw narósł w czasach neoliberalizmu ekonomicznego, czyli neokapitalizmu, który odrzucił koncepcję państwa opiekuńczego. Było ono cenione w okresie liberalizmu ekonomicznego, czyli kapitalizmu. Pojawiło się obecnie nowe zjawisko, a mianowicie odbieranie sobie życia przez ludzi sędziwych. A trzeba brać pod uwagę, że instynkt samozachowawczy potęguje się wraz z upływem lat. Samobójstwa osób sędziwych są wyrazem dramatycznej sytuacji, do czego prowadzi bieda, eksmisja z mieszkania, niemożność spłacania pożyczek zaciągniętych w banku.

Stany uczuciowe, jak wiadomo, są zmienne, przemijające. Często charakterystyczna jest dla nich ambiwalencja i ambitenwencja. W przypadku samobójstwa następuje zespolenie psychiki jednym stanem na tyle mocno, że wyłącza jakiekolwiek wahania. Rozpacz integrująca różnorodne myśli i uczucia w przypadku Anny Kareniny – bohaterki powieści Lwa Tołstoja – osiągnęła tak wysokie natężenie, że rzuca się pod pociąg. Rozum samobójców milnie wobec siły przeżyć determinujących ten krok.

W literaturze pięknej i we wspomnieniach niektórych rodzin pojawiają się opisy samobójstwa z powodu nieszczęśliwej miłości, odrzucenia w sposób pozbawiony nadziei. Nasuwa się tu myśl o XI przykazaniu sformułowanym przez profesora Juliana Aleksandrowicza: „Nie trać nadziei”. Właśnie jej utrata wyjaśnia czyny samobójcze niezależnie od różniących się między sobą bezpośrednich powodów targnięcia się na życie. Śmierć kogoś bardzo bliskiego, nieszczęśliwa miłość, informacja o nieuleczalnej chorobie, zdrada, bankructwo to tylko kilka przykładów tych czynników, które, przepełniając rozpacz, prowadzą do odebrania sobie życia.

Natężenie przeżywanego nieszczęścia jest trudno wyobrażalne, skoro zwycięża siłę instynktu samozachowawczego. Jest to najsilniejszy instynkt, co dawno już zostało ustalone, w opozycji do stanowiska Freuda.

Pisze się wiele o wrażliwości i uczuciowości kobiet, a jednak mniej jest samobójczyń niż samobójców. Wyjaśnienia należy szukać w odmienności natury kobiet i mężczyzn. Niejeden myśliciel pisał o „wiecznej kobiecości”. Podejmowali ten problem także wielcy pisarze, formułując w powieściach, w formie dygresji, cenne myśli. Można je odnaleźć na przykład w powieściach Ignacego Józefa Kraszewskiego, ale przede wszystkim w utworach Anais Nin, Zeldy Fitzgerald, Simone de Beauvoir czy w dziennikach Marii Kasprovczowej.

Mniejszą liczbę samobójstw kobiet niż mężczyzn, z filozoficznego punktu widzenia należy wyjaśnić tym, że kobiety mają mocno rozwinięty zmysł praktyczny, są bardziej osadzone w życiu codziennym niż mężczyźni odnośnie temu, co wykracza ponad zabiegi dnia codziennego. Okazuje się, że sprzyja utrzymaniu równowagi psychicznej, której brak może doprowadzić do targnięcia się na życie, zainteresowanie sprawami „przyziemnymi”, bo one od nas są zależne. Rozwinięty instynkt macierzyński także należy zaliczyć do czynników przeciwdziałających odbieraniu sobie życia przez kobiety.

Ażeby wniknąć głębiej w problem samobójstw, trzeba stanąć na stanowisku tych filozofów, którzy, poczynając od Kanta, rozdziałają poczucie sensu życia od zagadnienia szczęścia. Do szczęścia prowadzą nas niezawodnie uczucia. Rozum, a raczej argumenty rozumowe skłaniają nieraz do tego, by wybrać drogę na przykład obowiązku, a nie szczęścia. Sens istnienia człowiek odnajduje w zmierzaniu do wartości wyższych, czyli ideałów, a więc w tym, co łączy nas z innymi nieznanymi nam ludźmi. Odnajdując sens własnego istnienia, człowiek znajduje oparcie trwałe i niezawodne. Natomiast ograniczanie własnego istnienia do problemu szczęścia czyni nas zależnymi od innych osób, od ich woli, od zmienności przeżywanych przez nie uczuć, od ich zdolności do uczucia wdzięczności, zależnymi od stopnia rozwiniętego poczucia obowiązku, od oczekiwanej przyzwoitości.

Zależność emocjonalna od drugiego człowieka opiera się na nietrwałym gruncie. Jeżeli jest bardzo mocna i nie równoważy jej poszukiwanie sensu życia, to osoby wrażliwe i o wysoko rozwiniętej uczuciowości może prowadzić w skrajnych przypadkach do samobójstwa. Samobójstwo popełnia człowiek postawiony w sytuacji skrajnej. Ten akt odebrania sobie życia wyraża zarazem prawdę o dramatycznym osamotnieniu jednostki.

Pisze się niejednokrotnie o samotności samobójców, ale w imię precyzji myślowej i językowej należy odróżniać stany osamotnienia i samotności. Ten ostatni z wymienionych stanów psychicznych jest pożądany, zwłaszcza w naszej epoce nadmiaru informacji wywołujących zagubienie. Samotność to inaczej rozmowa ze sobą, przynosząca nam wiedzę o naszych stanach uczuciowych, o hierarchii wartości, o tym, czego się pragnie a ku czemu dążymy, mając zmanipulowaną świadomość. Samotność przywraca nam własny autentyzm. Poznawanie siebie jest procesem, który powinien trwać tak długo, jak istniejemy.

Natomiast osamotnienie – w swym najwyższym natężeniu zespolone z czynami samobójczymi – to dramatyczna sytuacja człowieka, który nie znajduje porozumienia z otaczającymi go ludźmi i swoją odrębność przeżywa dramatycznie. O ile samotność jest naszym wyborem, to osamotnienie jest stanem, na który jesteśmy skazani.

cdn.

Maria Szyszkowska